

Paul Badde

**CALUNY
JEZUSA**

CHRISTIANA

Paul Badde

CAŁUNY JEZUSA





Przełożył Wiktor Sybilski
Poprawki: Bartosz Poznański OFMCap

Wydanie drugie
© 2015 CHRISTIANA-VERLAG
w Fe-Medienverlags GmbH
Hauptstraße 22, D-88353 Kißlegg
www.fe-medien.de

Projekt okładki i layout: Manuel Kimmerle, Kißlegg
Zdjęcia: Secondo Pia, Giuseppe Enrie, Osservatore Romano,
Paul Badde

Druk: unitedprint.com Deutschland GmbH
Printed in Germany

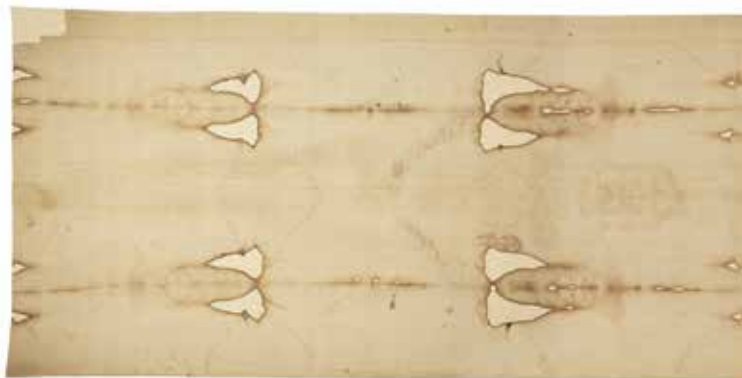
„A pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus kochał, i rzekła do nich: «Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono». Wyszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli oni obydwaj razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył”

(J 20,1-8)¹

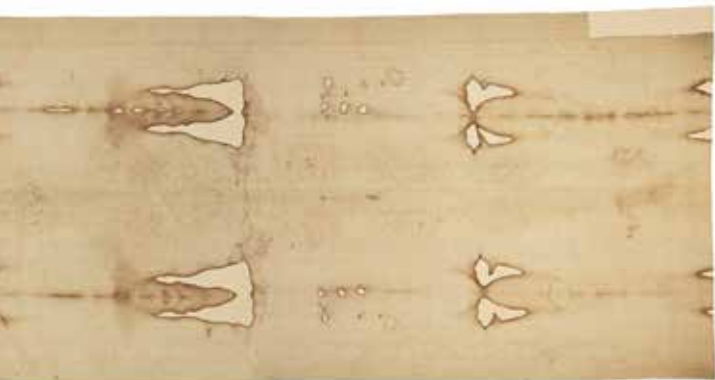
¹Ten i pozostałe cytaty z Pisma Świętego w tłumaczeniu Biblii Tysiąclecia.

Odkrycie pustego grobu Jezusa jest kluczowym momentem naszej historii, jakkolwiek niektórzy widzą w nim wyłącznie metaforę. Jednak św. Jan Ewangelista metafor tu nie używa. Zresztą wiele osób i tej opowieści już nie zna. Niektórzy uważają pusty grób za wymysł. Dlatego też w tym miejscu trzeba dokładnie opowiedzieć jego historię raz jeszcze, tym razem z ilustracjami. Podążmy więc i my za św. Janem do skalnego grobu. Jako jedyny z grona apostołów stał on pod krzyżem, na którym konał Chrystus. Słyszał ostatnie słowa wypowiedane przez Mistrza, łącznie z okrzykiem, po którym Jezus wyzionął ducha. Widział Jego oczy, Jego ostatnie łamiące się spojrzenie. Widział poranioną i zalaną krwią głowę. Krew miał Chrystus na ustach, nosie, brodzie, wszędzie.

O tym, że tak było, przekonać się możemy przede wszystkim w Turynie. Nie tylko bowiem cztery Ewangelie opowiadają nam o krzyżowej



śmierci Jezusa. Opowiada nam o niej także Całun Turyński. Jest to lniany materiał, o długości 436 cm i szerokości 110 cm, pokryty śladami krwi, choć i także plamami z wody oraz innymi uszkodzeniami (będącymi efektem pożaru kaplicy pałacowej w Chambéry, w roku 1532, w której to wówczas się znajdował). Na takim właśnie tle widoczny jest cień odbicia postaci nagiego, brodatego mężczyzny, który po swojej śmierci został przełożony na prawą stronę materiału, przykrytym następnie lewą stroną długiej tkaniny. Widoczne są obrażenia na nadgarstkach, stopach,

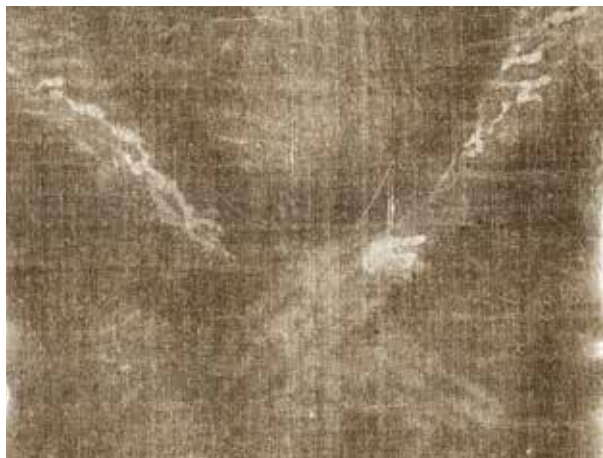


Rozciągnięty całun w Katedrze św. Jana w Turynie

plecach, nogach i na piersi. Prawy policzek jest opuchnięty. Nos zdaje się być złamany. Na jego ciało spadło bez mała osiemdziesiąt ciosów. Olbrzymie gwoździe przebiły jego nadgarstki i stopy. Prawy bok dźgnięto ostrzem. Czołem i potylicą ściekała po włosach krew. Ramię jest boleśnie obtarte. Oczy tego umęczonego człowieka są zamknięte. Gdy go składano do grobu, z klutej rany na Jego piersi surowica krwi spływała w kierunku pleców. Oznacza to, że krew z prawego boku jest „martwa”, czyli wypłynęła *post mortem*,

natomiast krew na czole, nadgarstku, karku i na podszewkach stóp jest „żywa”, czyli wypłynęła w chwili gdy Człowiek z Całunu jeszcze żył.

Wszystko to nie zmienia jednak faktu iż już od dawna Całun Turyński próbowano zaklasyfikować jako fałszerstwo, stworzone po to, aby mieć wiernych. Żyjący na przestrzeni XVI wieku pewien francuski biskup, twierdził iż został on „sprytnie i złudnie namalowany”. Pro-



Skrzyżowane ręce Jezusa ze śladami krwi (fotograficzny negatyw)

blem jednak w tym, że nawet go nie widział. W 1988 roku grupa naukowców, za pomocą badań radiowęglowych, chciała udowodnić, że tkanina ta pochodzi z roku 1320. Tymczasem pierwsza, dokładna ilustracja przedstawiająca Całun, znajduje się w przechowywanym w Budapeszcie kodeksie pochodzącym z 1192 roku. W roku 2000, w grobowcu wykutym w skale, w Dolinie Hin-nom, niedaleko Starego Miasta w Jerozolimie, odkryto inny całun pogrzebowy. Majestatyczne oblicze z Całunu milczy jednak na temat wszystkich tych doniesień. Lecz gdy tylko relikwia wystawiana jest na widok publiczny, pielgrzymują do niej miliony ludzi. W ostatnim stuleciu miało to miejsce czterokrotnie, w latach: 1931, 1933, 1978 i 1998. W tym wieku, w roku 2015, Całun ukazywany jest już po raz trzeci. 21 czerwca, do Turynu, przybędzie także papież Franciszek. Niewątpliwie Całun Turyński jest największą i najsłynniejszą ikoną chrześcijaństwa. Ikoną, jak powiedzieliby ikonopiscy, „napisaną” krwią i światłem.

Żaden materiał na świecie nie został tak dokładnie przebadany jak Całun Turyński. Według profesora matematyki, Brunona Barberisa, mamy tu do czynienia z astronomicznym prawdopodobieństwem jeden do dwustu miliardów (!), że chodzi o ten właśnie materiał, który w Ewangelii św. Jan nazwany jest „płótnami” (po grecku *othonia*). Nie istnieje na ziemi inny obraz czy też tekst, będący w stanie dokładniej oddać sposób, w jaki doprowadzono do śmierci Jezusa z Nazaretu. Delikatne, jakby fotograficzne odbicie, które dostrzegamy pomiędzy śladami krwi, wody i późniejszego pożaru, nie jest rysunkiem, nie ma ostrych konturów, nie zawiera pigmentów – zupełnie nic z tego rodzaju materii. Do tego obraz istnieje jedynie na powierzchni włókien tworzących płótno, nie istnieje natomiast już pod plamami krwi – co sugeruje, że plamy te powstały przed powstaniem obrazu ciała. Wpierw więc musiała pojawić się więc krew, dopiero potem zjawiała się „fotografia”. W roku 1898 prawnik



Oblicze Jezusa z całunu (fotograficzny negatyw)

i fotograf, Secondo Pia, podczas wykonywania pierwszego zdjęcia Całunu zauważa, że w miejscu gdzie na szybcie powinien znajdować się negatyw, widnieje obraz w doskonałym pozytywie. Z przejściaomal nie mdleje, ryzykując upuszczenie i potłuczenie płyty zawierającej niesamowitą fotografię. W świetle kolejnych zdjęć okazuje się, że Jezus z Całunu wyłania się do nas niczym pozytyw z fotograficznego negatywu! Płótno to nie jest jednak światłoczułą kliszą. Wszak materiał ten jest o wiele wieków starszy od pierwszych fotografii. Od tamtej chwili, oblicze Jezusa widniejące na Całunie Turyńskim, w owym niepojętym „pozytywnym negatywie”, staje się znane całemu światu.

Po dziś dzień nikt nie potrafi wytłumaczyć jak mogło ono powstać. Sytuacji tej nie zmieniła także międzynarodowa, interdyscyplinarna komisja badawcza, która w ostatnich dziesięcioleciach wydobyła na światło dzienne kolejne szczegóły, dotąd niedostrzegalne ludzkim okiem. Na tkaninie znajdują się m.in. wiosenne

pyłki kwiatów z Jerozolimy oraz kurz z uliczek świętego miasta. Materiał ten więc jest więc także swoistym atlasem Męki Pańskiej. Gdybyśmy znaleźli się przed sądem, to najprawdopodobniej wygralibyśmy proces poszlakowy o to, że było to jedno z płócien, które św. Jan wspomina w relacji o Zmartwychwstaniu Pańskim.

Poświęcając się studiom Całunu nieco dłużej, dojdziemy do wniosku, że jest on niczym rękopiśmienna kronika Męki Pańskiej. Bardziej jeszcze szczegółowa aniżeli cztery Ewangelie. „Dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach?” (Łk 24, 38) - pyta Zmartwychwstały Jezus swoich wystraszonych uczniów. I zaraz dodaje: „Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem“ (Łk 24, 39). Chwilę później zwraca się do niewiernego Tomasza: „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż do mego boku“ (J 20, 27). Podobnie przemawia do nas Całun. Ale mówi też i głosem Poncjusza Piłata, gdy ten ukazał Go tłumowi jako Króla Żydowskiego, uko-

ronowanego cierniem, w purpurze, z trzciniowym berłem w dłoni, ze słowami: „Ecce homo – Oto człowiek”. Następnie żołnierze odprowadzili Jezusa na miejsce kaźni, na wzgórze straceń leżące nieopodal Jerozolimy – na Golgotę. Jeszcze tego samego wieczoru, ciało Jezusa spoczęło w nowo przygotowanym grobie wykutym w skale.

*

W tamtych czasach Żydzi potrzebowali wielu tkanin aby pogrzebać człowieka. Nie dziwi więc fakt, że św. Jan w Ewangelii mówi nie tylko o płótnach, lecz także o chuście (grec. *soudarion*). O tej samej, którą później wraz z Piotrem – owego pamiętnego poranka, pierwszego dnia po szabacie - odnajduje leżącą w grobie, zwiniętą osobno. I jakkolwiek niesamowite mogą się wydawać dzieje Całunu Turyńskiego, jeszcze bardziej niesamowity jest fakt, że także i ta druga tkanina przetrwała do dnia dzisiejszego. Nie znajdziemy jej jednak w Turynie,

a w odległym o ok. 726 km na południe, niewielkim miasteczku Abruzji - w Manoppello. Tam właśnie, na odległej prowincji, ponad głównym ołtarzem starego kościoła, podziwiać możemy ją podziwiać. I to nie parę razy w stuleciu lecz każdego dnia, codziennie. Jest to niewielka chusta, cieniutka (właściwie przezroczysta), delikatna niczym pajęczna sieć, na której utrwalone zostało wyraźnie widniejące oblicze Chrystusa.

Zapewne w roku 704, w czasie zaciekłych walk z obrazoburcami w Cesarstwie Wschodniorzymskim, ta zdawałoby się niematerialna wręcz tkanina, została wywieziona z Konstantynopola i zabezpieczona w Rzymie - gdzie skarb ten pozostawał przez blisko 820 lat. W owym czasie powstały niezliczone jego kopie - poczynając od mozaiki sklepienia kaplicy świętego Zenona w kościele św. Praksedy, poprzez fresk Pietra Cavalliniego w kościele św. Cecylii w Rzymie, a na wielkich dziełach mistrzów włoskich, niemieckich, francuskich czy też flamandzkich skończywszy.

Na przestrzeni wszystkich tych wieków owa „praikona” nazywana była różnie: Mandylionem, Obraz Abgara, Całunem z Kamuliany, Chustą Weroniki, a także wieloma innymi jeszcze nazwami. Ale pośród nich wszystkich określenie *Prawdziwa Ikona*, pozostaje nazwą, która najpełniej chyba oddaje właściwą istotę owej relikwii. Chusta z wizerunkiem oblicza Jezusa nie jest bowiem zwykłym obrazem - jest obrazem żywym.

Pochodzenia tej niedawno ponownie odkrytej, delikatnej tkaniny, nie sposób wyjaśnić inaczej jak odniesieniem do owego tajemniczego, drugiego materiału, o którym tak wyraźnie wspomina ewangelista Jan w swojej relacji o pustym grobie. „Boskie Oblicze” (wł. *Volto Santo*), pasuje w proporcjach 1:1 do oblicza z Całunu Turyńskiego. Jest jego świetlistym pozytywem. Prawie wszystkie zdjęcia tego niezwykłego portretu Chrystusa zdają się być płaskie i schematyczne. W rzeczywistości wygląda on jednak inaczej: zawiera on w sobie tysiące obrazów, z których każdy jest



Oblicze z Chusty Jezusa w Manoppello (fotograficzny pozytyw)

inny. Niezmienne pozostaje tylko nieskończone miłosierdzie bijące z oczu Jezusa.

Chusta chust, księga ksiąg. To ta właśnie tkanina, będąca nośnikiem owego niezwykłego portretu, zainspirowała w XIII w. benedyktynekę, św. Gertrudę z Helfty, do napisania zdania: „Któż może się nasycić jasnością Twego światła”, a papież Innocenty III na jej cześć napisał hymn: „*Salve Sancte Facies* - Bądź pozdrowione o Święte Oblicze”. Jest to obraz-matka wszystkich wizerunków Chrystusa. W roku 1506, specjalnie dla tego kruchego portretu utrwalonego na delikatnej chuście, zaczęto wznosić największy kościół świata. Tuż nad miejscem, w którym położono kamień węgielny Bazyliki św. Piotra, Bramante postawił pierwszą kolumnę nowej budowli - wysoki niczym wieża skarbiec, przeznaczony dla niezwykłej relikwii. Sławny dziś tak bardzo Całun Turyński nie był wówczas - nawet w nikłej mierze - tak dobrze znany jak owa delikatna i niezwykła chusta z Bazyliki św. Piotra.

W Manoppello, u podnóża potężnego masywu Majella, chusta² ta przechowywana jest w małym, kapucyńskim kościółku św. Michała najpóźniej od roku 1636. Przez dziesięciolecia trzymano ją tam zamurowaną, w ukryciu przed światem. Przynieść ją miał „anioł”, mawiali mieszkańcy miasteczka o relikwii, która wkrótce potem zyskała skromną sławę lokalnej świętości, pokazywanej dorocznie podczas krótkiej procesji. Dopiero w roku 2004 odkryto, że utkano ją z bisioru, antycznej tkaniny, na której niemożliwe jest umieszczenie warstwy malarskiej. Specjaliści twierdzą, że jeśli chodzi o możliwości techniczne, jest to przypadek wyjątkowy, graniczący wręcz z niemożliwością. Chcąc posłużyć się terminem tradycyjnym, powiedzielibyśmy, że

² W literaturze polskiej spotykane jest także określenie Całun z Manopello, analogicznie do znacznie większego Całunu Turyńskiego. By jednak lepiej oddać charakter obiektu, intencje Autora oraz jego nawiązania do Ewangelii używam tu słowa chusta. Przep. tłum.



Papież Benedykt XVI 1 września 2006 przed Chustą Jezusa

to nic innego jak po prostu cud. I tak jak przy Całunie Turyńskim, tak również i tutaj, starano się usilnie udowodnić iż mamy do czynienia

z fałszerstwem. Za każdym razem jednak daremnie. A jednak „Boskie Oblicze” - arcydzieło z innego świata, które przerasta umiejętności Raffaela, Durera czy Rembrandta, przez długi czas pozostawało nieznane. W naszych czasach szerzej dowiedziano się o tej niezwykłej chudzie dopiero wówczas, gdy próbujący porównać obydwie Całuny - z Turynu i z Manoppello - włoski kapucyn o. Domenico da Case, zginął pod kołami Fiata 500. Miało to miejsce 17 września 1978. To właśnie on, kilka lat wcześniej, odkrył i zidentyfikował niezwykły Całun z Manoppello. Musiało jednak minąć kolejnych trzydzieści lat, aby dopiero Benedykt XVI ostatecznie wrócił historii „ludzkie oblicze Boga”. 1 września 2006 roku, jako pierwszy od 479 lat papież, uklęknął on przed drogocenną relikwią. Cicha modlitwa następcy św. Piotra i chwila zadumy przed Boskim Obliczem wystarczyły aby otworzyć nowy rozdział w historii Kościoła.

*

W tym miejscu raz jeszcze musimy przypomnieć sobie Jana Ewangelistę, który wraz z Piotrem, jako pierwszy ujrzał chustę okrywającą głowę Chrystusa. Św. Jan to jedyny apostoł (o czym była już mowa wcześniej), który z bliska widział konanie Jezusa na krzyżu. Tuż po tym jak św. Piotr, w ciemnej przestrzeni grobu, ujrzał płótna i chustę, wszedł także i on. „Ujrzał i uwierzył” (J 20, 8b). Nie byłoby tam jednak nic do uwierzenia, gdyby nie spojrzenie na chustę i na widniejące na niej oblicze. Pusty grób nie mógł umocnić wiary (w tym wiary w Zmartwychwstanie). Jednak ta niewielka chusta nadała nagle wszystkiemu sens. W pierwszych promieniach poranka, wpadających przez niewielkie wejście do grobu, Jan ujrzał na błyszczącym bisiorze oblicze zabitego Pana. Teraz jednak Oblicze to było już czyste, wyleczone, z osuszonymi łzami. Mimo przedwczorajszych jeszcze opuchnięć, teraz pełne spokoju, bez cienia zemsty. Żyjące. Gdy je ujrzał, musiał uwierzyć. Jakże mogłoby być inaczej.

Tak więc Jan, który trzy dni wcześniej był koronnym świadkiem śmierci Jezusa, teraz stał się koronnym świadkiem Jego Zmartwychwstania. W przeciwnym razie nie miałby przecież powodu aby wspominać o chuście. Bez niej z kolei nagła wiara Jana co najmniej niezrozumiała. Dużego całunu w grobie rozwinąć by się nie dało, poza tym w cieniu trudno byłoby na nim dostrzec cokolwiek, tym bardziej więc uwierzyć.

Obydwie tkaniny, Całun Turyński i Chusta z Manoppello, ukazują Jezusa z Nazaretu niczym na dwóch skrzydłach niebiańskiego ołtarza - jednej strony martwego, z drugiej żywego. Obydwie są bezbarwne, bez gruntu, niezamalowane, stworzone „nie ludzką ręką”, jak mówi się o nich od samego początku. Chusta z Manoppello nie nosi śladów krwi. Tkaniny te są odbiciami „fotograficznymi” - na płótnie i na bisiorze. Ponieważ jednak obydwa materiały były tkaninami pogrzebowymi, świadczyły tym samym przeciw żydowskim wymogom czystości, a

nosząc na sobie dodatkowo portrety Chrystusa, występowały także przeciwko zakazowi czynienia wszelkich wizerunków, stąd też musiano je od razu ukryć. Dopiero po wiekach upubliczniona została niewielka chusta, lecz bez jakiegokolwiek odwoływania się do jej przeszłości. Znacznie zaś później ujawniono wielki Całun. Jednak w gruncie rzeczy dopiero w naszych czasach podziwiać je można, jak nigdy wcześniej - odkąd Piotr i Jan wyjęli je z pustego grobu i ukryli – znowu razem.

Te dwie tkaniny zawierają „obraz niewidzialnego Boga”, jak określi później Chrystusa apostoł Paweł w liście do Kolosan. Pochodzą one z Jerozolimy. Przed zniszczeniem uratował je w pierwszym tysiącleciu Wschodni Kościół Cesarstwa Bizantyjskiego, lecz dobrze udokumentowane świadectwa o ich obecności pojawiają się dopiero na Zachodzie. Pierwsza oficjalna procesja z Chustą, na której utrwalone zostało Boskie Oblicze, miała miejsce w Rzymie, w roku 1208, za czasów papieża Innocentego III. Trasa pro-

cesji prowadziła z Bazyliki św. Piotra do kościoła Świętego Ducha i z powrotem. Całun zaś pojawił się dopiero w roku 1355, w Lirey, (Szampania-Ardeny), we Francji. Stamtąd, w roku 1578, został przeniesiony przez Alpy do Turynu, gdzie po dzień dzisiejszy znajduje się w sabaudzkiej, królewskiej katedrze św. Jana.

W odróżnieniu od Całunu Turyńskiego, któremu w czasach pierwszego utrwalenia na fotografii w roku 1898, już od stu lat oddawano cześć na Zachodzie, Chusta z Manoppello pozostawała przez stulecia w zapomnieniu. Zaczęto ją odkrywać dopiero stopniowo i powoli w ostatnich dziesięcioleciach. Podczas zawirowań epoki renesansu zniknęła z Rzymu i żaden z papieży nie oznajmił nigdy oficjalnie, iż nie ma jej już w Bazylice św. Piotra. Dopiero w lipcu 2011 roku, dr Antonio Paolucci, dyrektor Muzeów Watykańskich, oświadczył iż relikwia Chusty św. Weronki, zaginęła w roku 1527 podczas *Sacco di Roma*.

Z tego chociażby powodu wiedza na temat Chusty z Manoppello nie może dorównywać wiedzy o Całunie Turyńskim. Od roku 1714 pozostaje ona zamknięta między dwoma kryształowymi szybami w ramie z drzewa orzechowego i karuku. To jednak, czego w Turynie dowiodła nauka, w Manoppello widoczne jest gołym okiem. Obydwa wizerunki przedstawiają Jezusa z Nazaretu - martwego i żywego. Żaden człowiek po dziś dzień nie zdołał wytłumaczyć powstania tych obrazów. Prawdopodobnym jest to, że dotykała ich i całowała Maryja, i zapewne aż do śmierci (około roku 50), przechowywała tkaniny u siebie. Przynajmniej tę mniejszą, z obliczem Jej żywego Syna, o czym zaświadcza pradawny gruziński rękopis: „Po Wniebowstąpieniu Chrystusa Niepokalana Dziewica zachowała Jego wizerunek, powstały na lub nad całunem. Otrzymała go z rąk samego Boga i trzymała cały czas u siebie, by móc podziwiać cudownie piękną twarz Syna. Gdy tylko chciała czcić swego

Syna, rozwieszała obraz ku Wschodowi i modliła się patrząc na Niego z uniesionymi, otwartymi dłońmi. A gdy w końcu ciężar życia został zdjęty z jej ramion, apostołowie zanieśli Marię na noszach do pieczary. W tej pieczarze złożyli Marię by dokonała żywota przed obliczem jej Syna”³

*

Prawdą pozostaje to, że ta historia i te obrazy wykraczają poza nasze możliwości rozumienia. Są „nie do wiary”. Jednak akurat w tym właśnie dotyczą jej sedna. Od chrześcijan bowiem wymaga się wiary w rzeczy nieprawdopodobne. Nasze *Credo* jest wyzwaniem, począwszy od stworzenia nieba i ziemi, aż po ludzką naturę Boga i zmartwychwstanie umarłego Jezusa. Właśnie

³ „Nouveaux apocryphes de la Dormition conservés en géorgien”, *Analecta Bollandiana*, 90 (1972), pp. 363-369*. *Dormition de la Vierge*

o tym mówią nam i przyszłym pokoleniom nie tylko cztery Ewangelie, lecz także „wizualna dokumentacja” pochodząca z grobu Jezusa. Dokumentacja dotycząca momentu, który nazwać można godziną zero chrześcijańskiego świata. To pierwsze dwie strony wszystkich Ewangelii, zapisane Boskim pismem – pismem obrazów. Kontemplowane razem świadczą o staniu się przez Boga człowiekiem pośród nas i Jego męce ze względu na nas. O śmierci i jej ciemnej otchłani, do której zstąpił Jezus. W końcu o Jego cielesnym zmartwychwstaniu, o życiu w niebie, w królestwie światła. Żadne kazanie, nie jest w stanie bardziej ożywić słabej wiary w Zmartwychwstanie Chrystusa, aniżeli te dwa Całuny. Turyn i Manoppello zapraszają do zagłębienia tej wielkiej tajemnicy. W Jezusie Bóg ukazał Swoje oblicze. Więcej nam nie objawiono. Nie wiemy dokładnie, co czeka nas po śmierci, wiemy jednak, kto na nas czeka – jest to nasz Pan. Zmartwychwstały Pan.



*Ręka kardynała Kurta Kochsa
za Chustą Jezusa 1 czerwca 2014*

Wystawienie Całunu Turyńskiego w roku 2015

Gdzie?: W Katedrze św. Jana w Turynie, Piazza San Giovanni

Kiedy?: od 19 kwietnia do 24 czerwca 2015

Godziny otwarcia: codziennie w godz. 7:30 do 19:30, także podczas Świąt Wielkanocnych. Podczas wizyty papieskiej, 21 czerwca 2015 r., katedra będzie zamknięta.

Informacja: www.sindone.org

Wystawienie Chusty Jezusa w Manoppello

Gdzie?: W Bazylice Świętego Oblicza na wzgórzu Tarigni pod Manoppello. Najbliższe lotnisko: Pescara. Najbliższy dworzec: Chieti

Kiedy?: Codziennie

Godziny otwarcia: W godz. 6:00 do 12:30 oraz od 15:00 do 19:30

Informacja: www.voltosanto.net lub telefonicznie: +39 085859118

W przygotowaniach do pielgrzymki pomocne mogą być dodatkowo następujące filmy Autora (stacja EWTN).

OJCIEC DOMENICO DA CESE
DŁUGA DROGA DO TURYN

<https://www.youtube.com/watch?v=4rq1zXoyJOQ>
oppure
<http://www.kathtube.de/player.php?id=36548>

LUZKIE OBLICZE BOGA NA ŚWIĘTYM CAŁUNIE
Z MANOPPELLO

https://www.youtube.com/watch?v=7leGg40_27I
oppure
<http://www.kathtube.de/player.php?id=34427>

BEZPŁATNE EGZLEMPARZE CD
powyższych filmów można zamówić tutaj:

https://ewtn.de/dvd_bestellung_ewtn

Swoje doświadczenia z całunami Jezusa Autor opisał w następującym albumie dotyczącym ich znaczenia i historii:

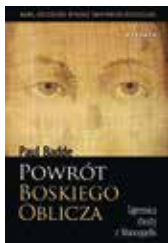


TWARZĄ W TWARZ

ŚWIADKOWIE KORONNI
ZMARTWYCHWSTANIA

ISBN: 978-83-935885-5-8

Na ten temat ukazała się również książka:



POWRÓT BOSKIEGO OBLICZA

Tajemnica chusty z Manoppello

ISBN: 978-83-64453-14-4



Paul Badde

Urodził się w roku 1948 w regionie Dolnego Renu. Studiował historię i politologię we Frankfurcie nad Menem. Przez osiemnaście lat pracował dla gazety „Frankfurter Allgemeine Zeitung”. W latach

2000 - 2013 był korespondentem dziennika „Die Welt” w Jerozolimie, a następnie w Watykanie i w Rzymie, w którym, będąc dziennikarzem, publicystą i wydawcą, mieszka od roku 2002. Jest także jednym z autorów programów amerykańskiej stacji telewizyjnej EWTN, dla której pracuje od roku 2013. Jego książki zyskały międzynarodowy rozgłos, przede wszystkim za sprawą publikacji z roku 2005, w której jako pierwszy donosił o odnalezionej przez niego w górach Abruzji, legendarnej Chusty św. Weroniki, przechowywanej wcześniej w Bazylice św. Piotra, gdzie przez wieki pozostawała najcenniejszą relikwią Chrześcijaństwa.

Nie tylko cztery Ewangelie mówią nam o krzyżowej śmierci Jezusa i Jego cudownym Zmartwychwstaniu. Istnieją także dwa dokumenty ikonograficzne, które w prawie nienaruszonym stanie dotrwały do naszych czasów, pozostając wymownymi świadkami wydarzeń, jakie rozegrały się 9 kwietnia 30 roku. Są to dwa całuny – lniane płótno z Turynu oraz bisiorowa chusta z Manoppello.

Całun Turyński przedstawia nam Jezusa martwego - umęczonego i nagiego. Z welonu przechowywanego w Manoppello Chrystus spogląda na nas żywy i uleczony. Obydwa wizerunki są bezbarwne – to niewytłumaczalne. Całuny te potwierdzają wiarę chrześcijan w sposób, w jaki nie jest w stanie uczynić tego żaden z istniejących tekstów.